Marek Świdziński
(Uniwersytet Warszawski,
e-mail: m.r.swidzinski@uw.edu.pl)

O TRZECH ASPEKTACH NATURALNOŚCI JĘZYKÓW MIGOWYCH[1]

1. WPROWADZENIE

Bohaterem niniejszego artykułu, tak jak i całego zeszytu „Poradnika Językowego", jest polski język migowy (PJM[2]), reprezentant klasy języków wizualno-przestrzennych. Jest to język rodzimy pewnego podzbioru polskich głuchych i codzienne narzędzie komunikacji całej tej wspólnoty. Języki migowe niedawno dopiero zostały objęte refleksją teoretyczno-lingwistyczną. Lingwistyka migowa na świecie zrodziła się w drugiej połowie ubiegłego wieku. Problematyka ta rozwija się na Uniwersytecie Warszawskim od roku 1998; pierwszym poświadczeniem jest tom *Studia nad kompetencją językową i komunikacją niesłyszących* [Świdziński, Gałkowski 2003]. PJM już gościł na łamach „Poradnika Językowego" [Tomaszewski, Rosik 2007a, 2007b; Fabisiak 2010].

Pokażę dalej, że języki migowe spełniają intuicję naturalności w trzech aspektach: strukturalno-lingwistycznym, akwizycyjnym i przyrodniczym. Nie da się tego powiedzieć o innych językach wizualno-przestrzennych, zwłaszcza o systemie językowo-migowym (sjm), czyli polskim miganym, który do dziś funkcjonuje w edukacji szkolnej niesłyszących.

2. GŁUSI JAKO MNIEJSZOŚĆ JĘZYKOWO-KULTUROWA

Głuchy z medycznego punktu widzenia to osoba z ograniczeniem słuchu. Głusi pacjenci różnią się stopniem owego ograniczenia, jego postacią fizjologiczną i etiologią, wreszcie – momentem pojawienia się niedyspozycji. Potocznie głuchym nazywamy tego, kto nie słyszy lub

---

[1] Artykuł ten jest rozszerzoną wersją wykładu wygłoszonego na konferencji naukowej niesłyszących „Głusi mają głos 5: Od korzeni do pędów", Uniwersytet Warszawski, Warszawa 3–4.09.2016.

[2] Używane dalej skróty wielkoliterowe to akronimy różnych języków migowych funkcjonujące w literaturze z lingwistyki migowej, zwłaszcza angielskojęzycznej. Nie są to oczywiście żadne nazwy języków.

słabo słyszy: **głuchy** «nie mający zdolności słyszenia; nie słyszący lub źle słyszący» [KSJP 1998]. Głuchy rozumiany jest negatywnie, jako ktoś z deficytem, ułomny, kaleka. Do dziś funkcjonuje w polszczyźnie leksem **głuchoniemy**; por. angielskie **deaf-mute**, niemieckie **taubstumm**, francuskie **sourd-muet**. Wszystkie one są jednak w zaniku, bo głuchy mówi, tyle że nie „po naszemu"…

Lingwistycznie bowiem głusi to ci, którzy władają pewnym językiem różnym od języka reszty populacji – języka fonicznego. W Polsce językiem głuchych jest PJM, a język większościowy to polszczyzna foniczna. Wewnątrz populacji większościowej na danym obszarze etnicznym głusi stanowią mniejszość językowo-kulturową; stąd proponowany czasem zapis wielką literą – *Głusi*. Języki migowe nie mają nic wspólnego z językami fonicznymi otoczenia; PJM nie jest w niczym podobny do polszczyzny.

W grupie głuchych „lingwistycznych" wyodrębnia się podgrupa tych, dla których jest to język pierwszy, macierzyński, rodzimy. Dla bardzo wielu głuchych „medycznych" język migowy jest językiem niepierwszym, czyli nierodzimym, dla dużej zaś części głuchych „lingwistycznych" polski stanowi język obcy. Diaspora niesłyszących będąca sumą wszystkich podgrup ma dość szczególne własności. Jest nieetniczna i rozproszona, tak jak, powiedzmy, populacja rudych, którzy ani narodu nie stanowią, ani nie zasiedlają jednego terytorium.

Zbiór głuchych w sensie medycznym i zbiór głuchych lingwistycznych nie pokrywają się. Niedosłyszący lub ogłuchli nie są głuchymi w rozumieniu językoznawczym; z drugiej strony – słyszące dzieci głuchych rodziców to lingwistyczni głusi, choć przecież słyszą.

Niezależnie od różnic zakresu pojęcia 'głuchy' i od zróżnicowania całej populacji podstawowym wyznacznikiem tożsamości jest język. Od słyszącej większości dzieli głuchych bariera językowa, nieprzenikalna w sposób prosty dla żadnej ze stron. Jest to zresztą, jak pokażę dalej, bariera podwójna. Bariera ta ponosi odpowiedzialność za trwającą od starożytności izolację społeczną głuchych. Arystoteles zauważył dwa i pół tysiąca lat temu, że z głuchymi właściwie nie można się porozumieć. Ale z tego trafnego skądinąd spostrzeżenia wyciągnął mylne wnioski. Oto jego stwierdzenia z *Traktatu o zmysłach* (paragraf 2.) i *Historii zwierząt. Księga IV* (paragraf 2.): (1) Język jest tym, co różni człowieka od zwierząt. (2) Każdy głuchy jest niemy. (3) Kto nie mówi, nie ma języka. (4) Ślepy jest bardziej inteligentny niż głuchy. Arystotelesowy stereotyp „głuchy = głupi" dał sankcję naukową deprecjacji tej społeczności i dyskryminacji głuchych jako nieludzi [por. Arystoteles 1984].

Z tych poglądów Arystotelesa wyrosło przekonanie, że głuchy potrzebuje prawdziwego języka, czyli naszego, fonicznego. Dydaktyka głuchych, rozpoczęta u schyłku Renesansu, była więc rehabilitacją inwalidy, uczeniem go na siłę mowy. Doktrynę tę nazwano potem **oralizmem**. Dewiza oralizmu to „tylko mówienie". Dopiero druga połowa XVIII wieku przyniosła nowość. Pojawiło się mianowicie kształcenie głuchych w ich wła-

snym języku i nauczanie fonicznego jako drugiego, obcego. Ta doktryna zwana jest **dwujęzycznością** („miganie => pismo => mowa"). Obie funkcjonują do dziś, ale oralizm, który się nie sprawdził, stopniowo odchodzi w przeszłość.

3. PJM JAKO JĘZYK NATURALNY

Dla strukturalisty jest oczywiste, że PJM jak każdy język migowy spełnia definicję języka naturalnego. Jest to bowiem system znaków konwencjonalnych ze słownikiem, czyli zbiorem jakichś terminali, oraz gramatyką, to znaczy zbiorem instrukcji budowania i rozbioru wyrażeń. System ten jest uniwersalny komunikacyjnie, można się nim porozumiewać na każdy temat. Szkicowy opis gramatyki polskiego języka migowego znaleźć można u M. Świdzińskiego [2005].

Dostrzeżenie w narzędziu komunikacji niesłyszących odrębnego języka zawdzięczamy nieżyjącemu już Amerykaninowi Williamowi Stokoe'mu, który sporządził pierwszy w historii opis lingwistyczny języka migowego. W. Stokoe, słyszący wykładowca kolegium Gallaudeta dla głuchych (poprzednika Gallaudet University w Waszyngtonie, jedynego w świecie uniwersytetu głuchych), napisał książkę o amerykańskim języku migowym (ASL): *Sign Language Structure. An Outline of the Visual Communication Systems of the American Deaf* [Stokoe 1960]. Stworzył też niedługo później pierwszy słownik naukowy tego języka: *A Dictionary of American Sign Language on Linguistic Principles* [Dictionary of ASL 1965]. Tak oto zrodziła się lingwistyka migowa.

Najważniejsza różnica między językami migowymi a fonicznymi to tzw. modalność: kanał przekazu. My słyszący pracujemy dźwiękiem (modalność wokalno-audytywna), głusi – przestrzenią (modalność wizualno-przestrzenna). Niemal wszystko, co istotne dla komunikacji językowej niesłyszących, wynika z owej modalności. Wbrew potocznemu przekonaniu komunikacja głuchych nie jest domową okazjonalną pantomimą, podobną do tej, którą się posiłkujemy, rozmawiając „na migi" z egzotycznym cudzoziemcem. PJM ma słownik, którego elementami są znaki konwencjonalne, równie umowne jak nasze w językach fonicznych.

Natura fizyczna przekazu ma głębokie konsekwencje. Tekst migowy jest trójwymiarowy, a nie linearny. Jest on sekwencyjny w rozumieniu Jadwigi Linde-Usiekniewicz [2014], a nie statyczny jak rzeźba. Wytwarza go zespół niezależnych artykulatorów, nie jeden aparat artykulacyjny; stąd symultaniczności, których nie ma w językach fonicznych. Przekaz skierowany jest zawsze wprost do odbiorcy, nie „dookoła", odbiór w czasie rzeczywistym dokonuje się za pomocą wzroku, nie słuchu. To ważne źródło technicznego ograniczenia komunikacji wizualno-przestrzennej. Jest ona zawsze *face-to-face*, wymaga kontaktu fizycznego nadawcy i odbiorcy, ewentualnie zapośredniczonego elektronicznie, przekaz ko-

munikatu wynika z obustronnego aktu woli rozmówców. Kolejną konsekwencją jest nieistnienie czy wręcz niemożliwość istnienia subkodu utrwalonego. Stosowane do budowania reprezentacji tekstu migowego notacje są tylko narzędziami akademickimi, a system *SignWriting*, pomyślany oryginalnie jako pismo dla głuchych, nigdy nie wszedł na serio do świata ciszy (poza szkołami dla niesłyszących w Brazylii, w których jest intensywnie promowany od roku 1997) [Długołęcka 2004; Grzesiak 2007; Hopkins 2008].

Fundamentalną wagę ma przestrzenność. Przestrzeń jest zarazem przedmiotem przekazu („znaczonym", *signifié*) i kształtem przekazu („znaczącym", *signifiant*). To sprawia, że komunikat o danym wycinku rzeczywistości może być zbudowany z elementów tej rzeczywistości. Kształt przekazu imituje elementy świata, czego języki foniczne nie znają – poza marginesowymi wypadkami wyrażeń onomatopeicznych [por. Łozińska, Rutkowski 2014].

W zasobie jednostek leksykalnych języka migowego znajdują się liczne jednostki o interpretacji ikonicznej. Niektóre spośród nich dadzą się zrozumieć, tak jak na przykład poniższe leksemy z PJM-u: <DAĆ>[3] (gest podania czegoś), <GŁOWA> (gest wskazania palcem tej części ciała), <TRZY> (gest wysunięcia trzech palców). Ale interpretacja „po kształtach" przygniatającej większości terminali migowych jest niemożliwa. Nikt nie wpadnie na to, że gest przyłożenia dłoni do mostka to wystąpienie jednostki słownikowej <DYREKTOR> (to również PJM). Związek między sensem a formą bywa motywowany historycznie (zapomniana, a czasem nawet znana etymologia), asocjacyjnie bądź metonimicznie. Znaki migowe są arbitralne tak samo jak te z języków fonicznych. Niezwykłą cechą języków wizualno-przestrzennych wynikającą właściwie z owej ikoniczności jest otwartość słownika. Głuchy użytkownik, budując zdanie, wykorzystuje chętnie i często elementy obce, które do słownika nie należą – na przykład alfabet palcowy, elementy pantomimiczne, efemeryczne doraźne neologizmy itp.

Ikoniczność nie ogranicza się przy tym do jednostek słownika. Języki migowe mają gramatykę, która jest składnią analityczną. Przestrzenna składnia jest ikoniczna [por. Świdziński, Rutkowski 2014]. Wytwarzanie komunikatu migowego to coś w rodzaju projektowania i odgrywania sceny teatru kukiełkowego, a odbiór tekstu przypomina percepcję filmu animowanego. Takie „komunikaty" jak filmowa kreskówka albo przedstawienie lalkowe są przecież w najwyższym stopniu skonwencjonalizowane; ich właściwy odbiór zależy od znajomości pewnego „języka". W językach migowych parametry przestrzenne służą celom komunikacyjnym. Sytuowanie uczestników aktu mowy – nadawcy i odbiorcy – w przestrzeni migowej, wyznaczanie w niej pozycji uczestników akcji

[3] W nawiasy <> ujmuję nazwy bądź kształty jednostek słownikowych lub tekstowych języka migowego.

(lokacja), ustalanie relacji między nimi, zmiany perspektywy nadawania (przełączanie nadawców w ramach wypowiedzenia: nadawca właściwy => nadawca relacjonowany), kierunki i zwroty oddziaływań, ruchy i ich parametry, wskazywanie miejsc wzrokiem itp. – to wszystko cechy składniowe tekstu migowego. Można powiedzieć, że składnikiem tekstu wizualno-przestrzennego jest scenografia, do danego aktu mowy wchodzi cały wycinek świata będący referentem – „treścią" komunikatu. Tego języki foniczne nie znają.

Opozycje składniowe w językach migowych są liczne i wyrafinowane. Ich wykładniki to przede wszystkim rozmaite elementy niemanualne: mimika, kierunek patrzenia, ruchy głowy, ruchy tułowia, wychylenia, obroty, zmiany perspektywy patrzenia, pauzy, fonacje i in. Nakładają się one symultanicznie na segmentalne jednostki tekstowe. Środkami niemanualnymi wyrażane są takie na przykład cechy składniowe, jak granice między jednostkami składniowymi (w szczególności – wyróżnienie zdań składowych wewnątrz wypowiedzenia), pytajność, negacja, wykrzyknienie itp. Nie ma natomiast w wyrażeniach języków wizualno-przestrzennych uzgodnień „typu *zgoda*" znanych z języków wysoce fleksyjnych.

PJM ma gramatykę ze śladową morfologią, tyle że, poza wyjątkami, nie jest to znana nam z języków fonicznych morfologia afiksalna [por. Czajkowska-Kisil 2014, rozdziały 4. i 5.]. PJM ma elementy fleksji, a więc zróżnicowanie form wewnątrz niektórych jednostek słownikowych. Są w tym języku m.in. dwie kategorie osoby. Jest osoba agensa dokładnie odpowiadająca osobie w języku polskim i wielu innych (ma ją jeden czasownik <MIEĆ>, którego formy to <mam> i <masz>). Obok tego jest osoba obiektu, czyli opozycja *mnie* : *ciebie/tobie/jego/jemu/ją/jej*. Odmieniają się przez tę osobę tzw. *agreement verbs*, zwane w polskiej lingwistyce migowej czasownikami kierunkowymi, takie jak <DAĆ>, <POMAGAĆ>, <PYTAĆ>. Formy <1-dać/dawać-2/3> 'daję ci/jemu/jej', <2/3-dać/dawać-1> 'daje(sz) mi' (gdzie 1, 2, 3 to lokacje przestrzenne odpowiadające uczestnikom danego aktu mowy lub zbiorowi, do którego należy uczestnik, albo uczestnikom referowanego wydarzenia) są różnokształtne, jest ich wiele i można je uważać za rządzone przez kompleks {lokacje, gałąź łącząca, zwrot ruchu}. Różne formy kierunkowe czasownika <DAĆ> ilustruje rys. 1.

Podobnie interpretować można inną klasę czasowników – czasowniki klasyfikatorowe. Klasyfikatory to coś w rodzaju zaimków anaforycznych, ale z atrybucją. Związane na początku przekazu z jakimś składnikiem nominalnym, w dalszym ciągu „zastępują" go, łącząc się afiksalnie ze składnikami czasownikowymi, przy czym rdzeń i afiks są realizowane jednocześnie, a nie sekwencyjnie, jak w językach fonicznych. Zbiór klasyfikatorów zadany przez zestaw klas rzeczowników jest obszerny. Klasyfikatory zastępują w tekście migowym rzeczowniki należące do klas typu 'osoba', 'pojazd', 'przedmiot owalny', 'samolot', 'grupa' itp. Czasowniki przyjmujące afiks tego rodzaju nazywane są czasownikami klasyfi-

katorowymi (*classifier verbs*). Klasyfikatory realizują wypełnienie pozycji argumentu czasownika. Referent jest ustalony wyjściowo, niekoniecznie poprzez jawne wystąpienie w tekście; w dalszym ciągu tekstu reprezentuje go klasyfikator.

Rys. 1. Formy kierunkowe czasownika <DAĆ>. Powyżej (od lewej): początkowa i końcowa pozycja ręki w komunikacie o znaczeniu 'dać/dawać mnie'. Poniżej (od lewej): początkowa i końcowa pozycja ręki w komunikacie o znaczeniu 'dać/dawać komuś'

Źródło: Łacheta et al. 2016 i opracowanie własne.

O czasowniku klasyfikatorowym można powiedzieć, że odmienia się przez klasyfikatory. Na przykład zdanie o ruchu lub przemieszczaniu będzie zawierać odpowiednią formę z klasyfikatorem: formy czasownika <DAWAĆ> wskazują na kształt dawanego przedmiotu, co pokazują różne formy tego czasownika na rys. 2.

Rys. 2. Różne formy czasownika <DAĆ> w zależności od kształtu dawanego przedmiotu

Źródło: Łacheta et al. 2016.

Ciekawe, że zbiór klasyfikatorów jest teoretycznie otwarty, migający bowiem może doraźnie dotwarzać klasyfikatory. Klasyfikatorowość to chyba cecha uniwersalna klasy języków wizualno-przestrzennych, choć zdarzają się i bezklasyfikatorowe.

Interesującym zjawiskiem morfologicznym jest inkorporacja liczebników [por. Liddell 1996 w związku z ASL]. Ten proces wygląda na derywacyjny, nie fleksyjny. Jednostka-baza podlega modyfikacji poprzez symultaniczne nałożenie liczebnikowego układu dłoni. Układ dłoni jest afiksem o kształcie, być może, różnym od kształtu liczebnika – jednostki słownika. W taki inkorporacyjny sposób powstają wyrażenia typu <2/3 pl-4> ‘was/ich czterech’, <potem-3-godzina> ‘za trzy godziny’, <piętro-3> ‘trzecie piętro’ itp.

Rys. 3. Znak ‘piętro’ (po lewej) i znak ‘trzecie piętro’ (po prawej)

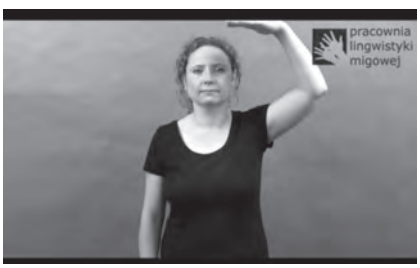

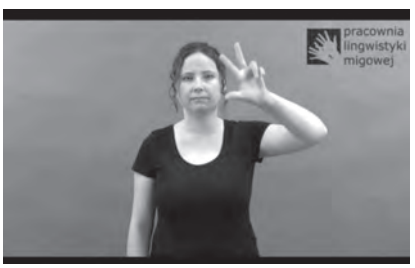

Źródło: Łacheta et al. 2016.

W językach migowych występują również mniej seryjne konstrukcje derywacyjne: modyfikacyjne i – rzadziej – mutacyjne.

PJM jako system semiotyczny ze słownikiem i gramatyką wykorzystywany jest przez pewną populację do komunikowania się o wszystkim. Spełnia zatem definicję strukturalną języka naturalnego.

4. PJM I NATURALNA AKWIZYCJA

Istota ludzka przychodzi na świat bez języka, tylko z gotowością jego przyjęcia. Jest tak, jakby w mózgu czekało pewne miejsce na język. Przyjmowanie języka jest absolutnie odruchowe. Niemowlę od urodzenia ma kontakt z tekstami produkowanymi przede wszystkim przez rodziców. Mówiąc w stylu N. Chomsky’ego, obserwowanie danych empirycznych doprowadza do przekształcenia gramatyki uniwersalnej (*Universal Grammar* [Chomsky 1981]), zapewne wrodzonej, w gramatykę konkretnego języka – tego, który funkcjonuje w danym habitacie; a jest nim wyjściowo rodzina. Teksty foniczne docierają do dziecka zewsząd i w sposób ciągły. Efekt jest taki, że w ciągu kilkudziesięciu miesięcy kształtuje się gotowy *native speaker*, rodzimy użytkownik danego języka.

Jeśli jednak na świat przyjdzie niesłyszący, tekstów brzmiących nawet nie zauważy: kanał wokalno-audytywny jest nieczynny. Głuchemu niemowlęciu dostępny jest kanał wizualno-przestrzenny. Ale teksty niefoniczne doń dotrą, o ile będą przez kogoś rozmyślnie nadane. Tak się dzieje w rodzinach głuchych, których językiem rodzimym jest język migowy. Rodzina niesłysząca to naturalny habitat głuchego, jedyne skuteczne środowisko nabywania języka. Głuche dziecko rodziców niesłyszących wygrało los na loterii, bo dostanie język migowy – tak jak my słyszący, którzy otrzymujemy na tacy swój, to znaczy foniczny. Ciekawe, że akwizycja mowy wizualno-przestrzennej przebiega szybciej niż mowy fonicznej, mimo że dostęp do tekstu jest technicznie trudniejszy, bo wyłącznie *face-to-face*. Dziecko „głuche medycznie", które nie jest wystawione na oddziaływanie tekstu wizualno-przestrzennego, jeśli rodzice nie migają, polszczyzny fonicznej też nie nabędzie, nawet jeśli rodzice są słyszący. Takie dziecko nigdy nie przyswoi polszczyzny jako języka pierwszego. Nie przyjmują tego do wiadomości oraliści.

Ale w rodzinach głuchych ledwie co dziesiąte dziecko jest głuche. W dużym zbiorze, który tworzą potomkowie głuchych, masę dają tzw. CODA (*Child(ren) Of Deaf Adults*), dwujęzyczni, głucho-słyszący pośrednicy między dwoma światami. Innymi słowy, przeważająca większość głuchych lingwistycznych to ludzie słyszący. Z drugiej natomiast strony większość głuchych wywodzi się z rodzin słyszących. Tam środowiska językowego wizualno-przestrzennego w ogóle nie ma, rodzice słyszący kontaktów z głuchymi nie pragną, o ich niezbędności nikt ich nie informuje, sami, aby dziecku oszczędzić piętna inwalidztwa, wpadają w pułapkę odcięcia go od języka.

Konsekwencje są dramatyczne. O ile bowiem w populacji słyszących niemal 100% niemowląt pozyskuje język rodzimy naturalnie, o tyle tylko 10% „głuchych medycznie" stanie się rodzimymi migającymi. To znaczy, że głuchy potomek rodziców słyszących może nie dostać żadnego języka. Dopiero w szkole rozpocznie się nabywanie przezeń języka pierwszego, wizualno-przestrzennego, tego, który przynieśli do szkoły koledzy – dynastyczni głusi. Paradoksalnie, to są jego właściwi „akwizycyjni rodzice"… Akwizycja rozpoczyna się jednak siedem lat za późno! A to i tak lepiej, niż gdyby taki bezjęzyczny malec trafił do szkoły masowej lub integracyjnej. To już nie jest naturalna akwizycja „języka numer jeden". Wygląda na to, że jest to „język numer półtora", coś pomiędzy pierwszym a drugim; taki język „rodzimo-obcy". Spóźnione wejście w język, wszystko jedno, migowy czy foniczny, skutkuje deficytem wiedzy o świecie, trudnym do uzupełnienia.

Nabywanie języka drugiego jest również naturalnym procesem. Pomijam tu wypadki zdublowanego języka pierwszego, jak na przykład w dwujęzycznej rodzinie emigranckiej, choćby polsko-tureckiej w Niemczech, albo we wsi na Nowej Gwinei, gdzie funkcjonują setki języków i często sąsiedzi przez płot wspólnego języka nie mają. Bywa, że dwa ję-

zyki są dla kogoś równolegle rodzime. Prawdziwy drugi język to ten obcy, zewnętrzny, spoza habitatu.

Warunki początkowe nabywania języka drugiego są inne niż w wypadku akwizycji pierwszego. Język drugi jest jakby niekonieczny, drugorzędny, mniej ważny biologicznie – bo jeden już się ma (to ów szczególny warunek początkowy: władanie jakimś językiem na początku akwizycji). Zdarza się, że nabywanie odbywa się mocą aktu woli – na przykład w trybie lektoratu. Nawet w sytuacji uczenia się języka obcego, technicznie rzecz biorąc, akwizycja języka drugiego przebiega tak samo jak pierwszego, w drodze obserwacji tekstów. Pomaga bagaż doświadczeń językowych rodzimych, pozwalający podpierać się analogiami językowymi. Taki jest i mechanizm rozwijania umiejętności językowych w ogóle, także w zakresie *mother tongue*. Nabywanie drugiego języka uznać można za naturalną akwizycję.

Statystyczne głuche dziecko – takie, którego rodzice słyszą (jest to większość w populacji niesłyszących kilkulatków) – staje w pierwszej klasie szkoły specjalnej wobec wyzwania opanowania dwóch języków niepierwszych: polskiego migowego i polskiego fonicznego. Dynastyczny głuchy uczeń ma przed sobą oczywiście tylko to drugie zadanie. Otóż o ile przyswojenie migowego i jego doskonalenie zachodzi naturalnie, o tyle naturalne wejście w język foniczny nie wchodzi w rachubę. Działa druga bariera: bariera modalności. Do ucznia tekst brzmiący nie dociera. Oralistyczna szkoła – a ta w Polsce dominuje – wymusza na dziecku słyszenie i mówienie. Dodajmy, że dziecko głuche bezjęzyczne nie ma na czym budować języka niepierwszego. Implantacja podpowiadana rodzicom przez lekarza rodzinnego może przyniesie słyszenie, ale nie spowoduje automatycznej przemiany głuchego dziecka w rodzimego użytkownika polszczyzny.

Zauważmy nawiasem, że my słyszący jesteśmy uprzywilejowani. Tylko jedna bariera separuje nas od świata ciszy – ta językowa. Modalność wizualno-przestrzenna funkcjonuje w naszym świecie dźwięków bez ograniczeń. Mamy teoretycznie łatwy dostęp do tekstu migowego: przecież widzimy. Tymczasem głusi fizycznego dostępu do tekstu fonicznego nie mają, bo nie słyszą.

PJM jak wszystkie języki naturalne może być przyswajany w sposób naturalny. W istocie sprawdza się to tylko dla pewnego podzbioru głuchych, ale dzieje się tak z powodów techniczno-organizacyjnych, nie ze względu na rzekome ograniczenia głuchych. Taki mamy bowiem w Polsce system edukacji głuchych: oralistyczny, nie bilingwalny. U nas, inaczej niż w Szwecji, Stanach Zjednoczonych i wielu innych miejscach w świecie, państwo nie obejmuje opieką słyszącej rodziny z głuchym dzieckiem poprzez zapewnienie jej obsługi językowej. Dziecko głuche bez pierwszego języka to w Polsce smutny standard.

5. PJM – ELEMENT PRZYRODY

Języki wizualno-przestrzenne, jak wszystkie niemal języki świata, są fenomenami przyrodniczymi: są naturalne w trzecim rozumieniu. Zastrzeżenie „niemal wszystkie" dotyczy artefaktów typu esperanta czy języka *Volapük*. To oczywiście języki naturalne w sensie lingwistycznym, ale wytwory kultury, nie natury. Obiektami przyrodniczymi są natomiast podobne nieco do sztucznego esperanta języki samorodki – pidżyny [por. Holm 2000]. *Homo sapiens*, tak jak pewnie i jego przodkowie czy kuzyni w drzewie ewolucyjnym, jest istotą komunikacyjną. Język jako maszyna komunikacji sam się mu skądś wziął. Nie jest niczyim tworem. Z drugiej strony kultury ludzkie są na nim oparte. Języki migowe ewoluują „po przyrodniczemu", tak jak foniczne. Pewnym problemem mogą tu być subkody pisane, których uznanie za fragment przyrody budzi wątpliwości. Odmianę pisaną mają tylko niektóre języki, ale pismo może się rozwijać samorzutnie, nie pod nadzorem technologa.

Na traumatycznej historii populacji głuchych zaciążył kolejny stereotyp, wynikający również z Arystotelesowej równości „głuchy = głupi". Stereotyp ten głosi: języki migowe powstały w XVIII wieku, słyszący stworzyli je dla głuchych, są więc językami sztucznymi. Pogląd ten jest odruchowo podzielany przez człowieka z ulicy, czyli spoza branży. Skutkuje po dziś dzień tym, co głusi nazywają audyzmem: to jedna z form dyskryminacji głuchych, przekonanie o bezwarunkowej wyższości słyszącego, bez którego głuchy sobie z niczym nie poradzi [por. Humphries 1975; Lane 1996].

Audyści utrzymują, że niesłyszący zawdzięczają język i edukację nam, słyszącym. Historia głuchych jest niewątpliwie drogą do języka [por. Eriksson 1998]. Początek końca ery dyskryminacji głuchych nastąpił w drugiej połowie XVIII stulecia. Powstały wtedy trzy pierwsze szkoły dla niesłyszących: Akademia Braidwooda dla Głuchoniemych (*Braidwood's Academy for the Deaf and Dumb*), założona w Edynburgu przez Thomasa Braidwooda w 1760 r., Narodowy Instytut dla Dzieci Głuchych w Paryżu (*Institut National de Jeunes Sourds de Paris*), który w tymże roku otworzył ksiądz Charles-Michel de L'Épée, oraz Saksońska Szkoła dla Głuchoniemych (*Sächsische Landesschule für Hörgeschädigte*), uruchomiona w Lipsku w 1778 r. przez Samuela Heinickego. Ci trzej pionierzy edukacji niesłyszących weszli do historii jako promotorzy dwóch tradycji dydaktycznych – dwujęzycznościowej, tzw. francuskiej (Braidwood i de L'Épée), oraz oralistycznej, niemieckiej (Heinicke).

Nie znaczy to, że komunikacja głuchych zaczęła się dopiero wtedy. Zasługą T. Braidwooda, C.M. de L'Épée'go i S. Heinickego było stworzenie po raz pierwszy w historii nielokalnych środowisk akwizycyjnych dla głuchych. Do szkół zjeżdżali głusi z wielu miejsc, przywożąc zwykle własne języki migowe – być może, domowe – i własne doświadczenia komunikacyjne. Czekały na nich internaty, pierwsze „państwa głuchych",

w ich granicach owe języki promieniowały na całą populację mikroojczyzny – populację, która nagle stała się diasporą skupioną. Tam zaistniały, znów po raz pierwszy, warunki techniczne niesterowanej, naturalnej unifikacji języka.

T. Braidwood i C.M. de L'Épée, wykorzystując osobiste doświadczenia z prywatnej opieki nad znajomymi głuchymi, sami uczyli się w szkole migać od swoich uczniów. Obydwu uważa się za patronów lub inicjatorów, odpowiednio, brytyjskiego języka migowego (BSL) i francuskiego języka migowego (FSL); podkreślam: w żadnym razie nie **twórców** tych języków... Dzięki słyszącym organizatorom edukacji głuchych ukształtowały się pierwsze języki migowe ogólne – społecznościowe (*deaf-community languages*). Początki języków migowych ogólnych potrafimy datować, czego lingwistyka foniczna nie jest w stanie zrobić z językami fonicznymi. O de L'Épée'm wiemy, że wypracował również francuski migany, a więc odpowiednik polskiego systemu sjm. Zapewne język ten funkcjonował w jego Instytucie.

Roch-Ambroise Auguste Bébian, następca następcy C.M. de L'Épée'go w paryskim Instytucie, uczynił z francuskiego migowego język wykładu, zatrudniał głuchych nauczycieli i napisał książkę, w której FSL przedstawiony jest jako zwykły język. Członkiem kadry dydaktycznej był między innymi niesłyszący Laurent Clerc, który, wynajęty przez Amerykanina Thomasa Gallaudeta, trafił w 1817 r. do Hartfordu w stanie Connecticut, żeby utworzyć pierwszą na kontynencie amerykańskim szkołę dla niesłyszących. Tam zrodził się ASL, kuzyn francuskiego migowego. W Paryżu gościł wcześniej ksiądz Jakub Falkowski, który zorganizował potem w Warszawie Instytut Głuchoniemych i Ociemniałych (1817); PJM i FSL to również krewniaki... R.A.A. Bébian był jednym z pierwszych „niegłuchych" edukatorów w historii, opanował FSL na poziomie niemal natywnym. To prekursor lingwistyki migowej, wielki poprzednik Williama Stokoe'ego.

Samuel Heinicke poszedł inną drogą: promocji mowy jako jedynego w jego rozumieniu prawdziwego środka komunikacji i odrzucania kanału wizualno-przestrzennego. Oralizm zatriumfował w świecie w II połowie XIX wieku. Trzeba było prawie stulecia, żeby filozofia edukacyjna dwujęzyczności wróciła do łask na dobre. W Polsce zresztą jeszcze nie całkiem.

Nie jest zatem prawdą audystyczne przekonanie o sztuczności języków migowych.

Głusi istnieli zawsze: ci, którzy nie słyszą i nie mówią. A skoro tak, to zawsze byli też CODA, dwujęzyczni i dwukanałowi pośrednicy – tacy, którzy mogli się z głuchymi porozumiewać zarówno wewnątrz środowiska, jak i na zewnątrz. Usuwanie bariery komunikacyjnej, wymuszane przez życie, wydaje się procesem naturalnym. Można ją burzyć z obu stron.

Słyszący rodzic głuchego dziecka niezależnie od czekania na wsparcie medyczne próbuje nawiązać kontakt z potomkiem. Komunikacja domowa, choć nie jest oparta na rzeczywistym włączeniu języka migowego,

bo żadna ze stron go nie zna, jest odruchem, ale to odruch naturalny. Pamiętam zdarzenie sprzed kilkunastu lat. Zaszedłszy raz do Instytutu Głuchoniemych, zastałem w gabinecie u dyrektora Tadeusza Adamca dwoje interesantów – siedmiolatkę, która miała po wakacjach pójść do szkoły, spiętą i przerażoną, i jej ojca, równie strapionego. W pewnej chwili dyrektor przerwał rozmowę z ojcem i zamigał do dziewczynki. Ta, jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki, ożyła, otworzyła się, eksplodowała radością. A przecież nie znała polskiego języka migowego. Trudno o jaskrawszy dowód naturalności kanału wizualno-przestrzennego. Pokazuje to, jakim deficytem jest brak dostępu do kanału przekazu.

W latach 70. XX w. Joseph Garcia, amerykański tłumacz migowy, zauważył, że niemowlę w rodzinie głuchych nawiązuje kontakt językowy z rodzicami parę miesięcy wcześniej, niż dzieje się to wśród słyszących. Zaowocowało to stworzeniem przezeń projektu *Sign2Baby* uczenia słyszących niemowlaków pewnego podzbioru znaków ASL-u [Garcia 2005]. Okazało się, że przyswajanie znaków wizualno-przestrzennych idzie szybko, „konwersacja" za ich pomocą, co prawda jeszcze przedjęzykowa, bo gramatyki J. Garcia nie uczył, jest możliwa, miganie nie tylko nie opóźnia akwizycji języka fonicznego, ale ją wręcz przyśpiesza. Komercyjny projekt J. Garcii otrzymał szlify naukowości od dwóch badaczek Lindy Acredolo oraz Susan Goodwyn [Acredolo, Goodwyn 1999]. W Polsce problematykę podjęła Danuta Mikulska, twórczyni projektu *Bobomigi* [Mikulska 2013]. Zdarzyło się jej, że w grupie paru setek rodzin objętych przez nią oglądem były bliźniaczki, uczone, jak reszta badanych, pewnego zbioru znaków PJM-u. Dziewczynki w wieku 6 miesięcy zaczęły konwersować między sobą. Jak raportowała badaczce zaniepokojona matka, używały znaków, które nie zostały wprowadzone, i to używały wyraźnie ze zrozumieniem. Jak widać, modalność wizualno-przestrzenna zadziałała sama.

Mamy w świecie enklawy dwujęzyczności bimodalnej – miejsca, w których funkcjonują obydwa kanały przekazu. Enklawa tego typu to niewielki obszar o ograniczonym dostępie z zewnątrz zasiedlony przez głuchych i słyszących, którzy z natury rzeczy utrzymywać muszą – i faktycznie utrzymują – kontakt komunikacyjny. To zaś oznacza, że wszyscy słyszący migają, bo przecież głusi nie słyszą i nie mówią. Przypomnijmy sobie brytyjski film „Cztery wesela i pogrzeb" Mike'a Newella (z 1994 roku), w którym Hugh Grant w epizodzie na śródmiejskiej ulicy konwersuje z głuchym bratem w brytyjskim migowym. Jakże naturalnie!

Historycznie pierwszym opisanym „habitatem dwujęzycznym" była wyspa Martha's Vineyard w stanie Massachusetts [por. Groce 1985]. Na tę położoną tuż u wybrzeża wyspę, 120 kilometrów na południe od Bostonu, trafiła u schyłku XVII stulecia grupa kolonistów z hrabstwa Kent w południowo-wschodniej Anglii. W grupie znajdowały się przypadkiem rodziny niesłyszące. Migracja ustała prędko, bo już w 1714 r. Na tym zamkniętym obszarze głusi i słyszący łączyli się w pary, tak że

gen recesywny dał sporą populację głuchych dynastycznych; w pewnym momencie dziejów wyspy co czwarty jej mieszkaniec był głuchy. Głusi członkowie populacji rozwinęli swój język – język migowy wyspy Martha's Vineyard (MVSL), pewnie też zaimportowany z Kentu. Był to oczywiście język wszystkich. Język ten, co ciekawe, wpłynął potem na ASL, ponieważ głusi z wyspy zasilili wiek później szkołę Gallaudeta i Clerca w Hartfordzie. MVSL zanikł w połowie XX wieku.

Języki takie jak MVSL nazywane bywają językami endemicznymi czy wioskowymi (*village languages*). Lingwistyka migowa zna wiele przykładów takich języków: język migowy wsi Adamorobe ze wschodniej Ghany (AdaSL), różny od społecznościowego ghańskiego języka migowego [por. Nyst 2007], język migowy Beduinów Al-Sayyid z południowego Izraela (ABSL) [por. Sandler i in. 2005] czy język migowy z północnego Bali kata kolok (tak nazywają ten język słyszący mieszkańcy regionu w swoim języku fonicznym – balijskim) [por. Branson i in. 1996]. Wszystkie one są skrajnie izolowane, nie mają związku ani z językami fonicznymi słyszącej większości, ani z innymi migowymi. Natywni użytkownicy to mikroskopijne grupki w ramach lokalnej społeczności, także niewielkiej, a mimo to języki wioskowe są na danym obszarze używane przez słyszącą większość. Nie ma potrzeby ani warunków do wchodzenia głuchych w mowę, a subkod pisany jako ewentualny pomost nie może pomóc w akwizycji wobec niepiśmienności środowiska.

Języki endemiczne, w tym domowe, stanowią zaczyn, z którego wyrastają języki migowe społecznościowe. Proces ten, znany świadomym nauczycielom naszych szkół dla niesłyszących, którzy obserwują nabywanie polskiego migowego przez uczniów bezjęzycznych od dynastycznie głuchych kolegów, został niedawno opisany na przykładzie powstałego u schyłku lat 70. XX wieku nikaraguańskiego języka migowego. Otwarto wówczas w Nikaragui pierwszą szkołę dla głuchych, praktycznie bez żadnej fachowej obsługi nauczycielskiej. Zaczął się w niej samorzutnie kształtować „dziecięcy" język migowy. W roku 1986 resort edukacji w rządzie sandinistów zaprosił do Managui Judy Kegl, głuchą lingwistkę z MIT. Ta, włączywszy się w organizację szkoły, rozpoczęła równolegle badania nad, jak pisano, narodzinami języka. Języki wioskowe wyewoluowały naturalnie w język społecznościowy, wykazujący cechy gramatyczne znane z innych języków migowych; a zaczęło się to, zanim wkroczyła Judy Kegl… Język ten, nazwany *idioma de señas de Nicaragua* 'nikaraguański język migowy' (ISN), stał się potem modny w lingwistyce [por. Kegl i in. 1999].

Języki wioskowe rodzą się same, bez niczyjej pomocy zewnętrznej. Jest to naturalny proces przyrodniczy. Wszystkie języki foniczne kształtowały się w taki sposób. Aby jednak to zaszło w świecie ciszy, musi powstać diaspora skupiona. Tak właśnie po roku 1817 pojawił się PJM – w pierwszej diasporze skupionej polskich głuchych, warszawskim Instytucie Głuchoniemych i Ociemniałych.

6. SJM: NATURALNY?

Czasy rewolucji edukacyjnej z XVIII wieku przyniosły jeszcze jedno narzędzie komunikacji przestrzennej – języki migane. To tworzone przez słyszących systemy manualnego przekazywania głuchym tekstu języka fonicznego; dokładniej – glosowania tekstu. Jest to realizacja filozofii oralizmu: droga ku jedynemu jakoby prawdziwemu językowi – językowi fonicznemu.

W Polsce u schyłku lat 60. XX wieku system taki stworzył Bogdan Szczepankowski [Szczepankowski 1988]. Nazywany przez parę dziesięcioleci polskim językiem migowym, zanim uzmysłowiono sobie, że to jednak co innego, system językowo-migowy – polski migany – wprowadzony został do szkół dla niesłyszących jako język wykładu i jest nauczany na kursach kadry nauczycielskiej; występuje też w niektórych programach telewizyjnych.

Jest zasługą B. Szczepankowskiego, że w polskiej szkole dla głuchych (co prawda nie w każdej) miga się od czterdziestu lat. B. Szczepankowski zaprojektował sjm z perspektywy głuchego, a więc od wewnątrz, i z motywacją osobistą. Sam, silnie niedosłyszący (więc nie „głuchy lingwistyczny"), pracował wiele lat jako nauczyciel matematyki w szkole dla głuchych. Walka z barierą języka stała się jego powołaniem. To dzięki niemu zakaz migania, który obowiązywał przez sto lat, stracił moc. Polski migany był ważnym krokiem na drodze do edukacji dwujęzycznej, choć obecnie jego używanie jest często krytykowane z przyczyn, o których niżej.

System ów służy bowiem do komunikacji równoległej. Użytkownik artykułuje tekst polski, symultanicznie przekształcając go na sekwencję terminali migowych – zwykle jednostek leksykalnych PJM-u. Tekst sjm jest bimodalny, przy czym „przekaz mówiony" jest w gruncie rzeczy demonstracją artykulacji, nie zaś mówieniem do słuchania (odbiorca jest przecież głuchy). „Przekaz migany" to wyrażenie złożone z glos odpowiednich słów z tekstu fonicznego, glos, które idą w porządku linearnym oryginału. Obowiązuje zasada odpowiedniości słowo w słowo między oboma przekazami. Bywa więc, że migane są (czyli „przekładane na wizualne") słowa nieobecne w polskim migowym – na przykład słowa funkcyjne typu przyimków czy spójników. Bywa, że przekaz migany odbiega znaczeniem od podstawy – na przykład sjm glosuje idiomy dosłownie, co daje czasem efekty humorystyczne (wyobraźmy sobie dosłowny przekład na angielski zdania *Matka ma cały dom na głowie…*). Bywa wreszcie, że przekaz migany ujednoznacznia niewłaściwie leksem polisemiczny, słownik sjm nie rozwiązuje bowiem homonimii typu ZAMEK$_1$ 'budowla'– ZAMEK$_2$ 'urządzenie do zamykania'.

Z lingwistycznego punktu widzenia sjm jest językiem naturalnym, tak jak jest nim język polski, którego emanację wizualną sjm stanowi. Ma on składnię polską, drastycznie różną od składni PJM-u. Opisanie tekstu bimodalnego jest niebanalne, ale możliwe do zrobienia [Perlin, Szczepan-

kowski 1993]. Kłopot z tym, że głusi tak się nie porozumiewają; a już na pewno nie wszędzie i nie o wszystkim. To zresztą dla głuchych kolejny język obcy – obok polskiego; sjm przecież jest polszczyzną z dodatkami! Głusi nie chcą korzystać z programów telewizyjnych z tłumaczeniem na sjm; podobnie unikają tłumaczy sjm w sądzie, urzędzie czy u lekarza; korzystają raczej z pomocy znajomych CODA (głównie krewnych).

Dalekim analogiem systemu językowo-migowego jest esperanto, utworzony z leksyki francuskiej, w mniejszym stopniu niemieckiej i słowiańskiej, oraz gramatyki zbliżonej do gramatyk większości języków słowiańskich. Nie przyswaja się takich języków w sposób naturalny. Nie istnieją rodzimi użytkownicy esperanta czy polskiego miganego. Kreolizacja polszczyzny miganej, to znaczy przekształcenie jej w język społecznościowy, jest wykluczona. Teoretyczny „rodzimy użytkownik sjm" musiałby być równocześnie słyszącym użytkownikiem polszczyzny; co więcej – mieć rodziców z polskim miganym jako rodzimym. Takich świat nie zna, podobnie jak natywnych esperantystów.

Języki migane nie są zjawiskiem przyrodniczym. Przyroda nie zna języków bimodalnych z równoległym mówieniem i miganiem. To oczywiste twory kultury. Wydaje się, że stanowią one szlachetny w założeniu epizod w surdopedagogice, tak jak inne techniki oralistyczne: zakaz migania, fonogesty, terapia logopedyczna i in. – i zdecydowanie wychodzą z użycia. Są to bowiem wszystko protezy komunikacji, technologia, nie przyroda. Polski migany poza wszystkim nie jest językiem dla głuchych. On ma służyć nam, słyszącym; opanować go łatwo, byle się znało polski – stokroć łatwiej niż PJM…

7. PODSUMOWANIE

Pokazałem wyżej, że PJM jest potrójnie naturalny: lingwistycznie, akwizycyjnie i przyrodniczo. Jak każdy język ludzki, stanowi narzędzie komunikacji nieograniczonej. Głusi to społeczność niezwykle rozmowna. Mówi się czasem o głuchych „milczący cudzoziemcy", ale milczące spotkania są w świecie ciszy nie do pomyślenia. Głusi mają odruch informowania się o wszystkim. PJM jest podstawą tożsamości i kultury polskich głuchych. To skarb społeczności głuchych Polaków. Mają oni głęboką świadomość własnego języka, nieznaną nam słyszącym w takim stopniu. Ich samowiedza lingwistyczna wcale nie z tego wynika, że PJM został już przez kogoś wystarczająco opisany.

Projekt budowy korpusu PJM-u, realizowany od 2010 r. przez Pracownię Lingwistyki Migowej Uniwersytetu Warszawskiego pod kierunkiem Pawła Rutkowskiego [por. Rutkowski i in. 2013], jest znaczącym zamknięciem kolejnego etapu rewolucji w polskim świecie ciszy. Korpus ma postać wielkiego zbioru klipów, które są starannie anotowane, tak aby umożliwić przeszukiwanie. Jest w świecie ledwie kilka korpusów innych

języków migowych – australijskiego języka migowego zwanego Auslan (jest to rzeczywista nazwa tego języka w australijskim angielskim, nie akronim typu „PJM"), niemieckiego języka migowego (DGS) czy ASL-u. Korpus jest źródłem informacji empirycznej o współczesnym polskim języku migowym. Jest on dostępny dla celów naukowych w warszawskim środowisku uniwersyteckim lingwistyki migowej. Na jego podstawie już powstał słownik PJM [Łacheta et al. 2016].

Głusi Polacy mają więc zbiór tekstów swojego języka oraz swój słownik – tak jak my Polacy mamy swoje korpusy i słowniki. Przyszłość edukacji dwujęzycznej głuchych rysuje się bardzo optymistycznie.

Skróty nazw języków

ABSL – język migowy Beduinów Al-Sayyid (*Al-Sayyid Bedouin Sign Language*)
AdaSL – język migowy ze wsi Adamorobe (*Adamorobe Sign Language*)
ASL – amerykański język migowy (*American Sign Language*)
Auslan – australijski język migowy (*Australian Sign Language*)
BSL – brytyjski język migowy (*British Sign Language*)
CODA – słyszące dziecko głuchych rodziców (*Child(ren) of Deaf Adults*)
DGS – niemiecki język migowy (*Deutsche Gebärdensprache*)
FSL – francuski język migowy (*French Sign Language*)
ISN – nikaraguański język migowy (*Idioma de señas de Nicaragua*)
MVSL – język migowy wyspy Martha's Vineyard (*Martha's Vineyard Sign Language*)
PJM – polski język migowy
sjm – system językowo-migowy

Bibliografia

L. Acredolo, S. Goodwyn, 1990, *Sign language in babies: The significance of symbolic gesturing for understanding language development* [w:] R. Vasta (red.), *Annals of Child Development*, t. 7, London, s. 1–42.
Arystoteles, 1984, J. Barnes (red.), *The Complete Works of Aristotle. The Revised Oxford Translation*, t. I–II, Princeton.
J. Branson, D. Miller, G. Marsaja, 1996, *Everyone here speaks sign language, too: a deaf village in Bali, Indonesia* [w:] C. Lucas (red.), *Multicultural Aspects of Sociolinguistics in Deaf Communities*, Washington, D.C, s. 39–57.
N. Chomsky, 1981, *Lectures on Government and Binding: The Pisa Lectures*, Dordrecht.
M. Czajkowska-Kisil, 2014, *Opis gramatyczny polskiego języka migowego*, niepublikowana rozprawa doktorska, Wydział Polonistyki UW, Warszawa.
Dictionary of ASL: W.C. Stokoe, D.C. Casterline, C.G. Croneberg, 1965, *A Dictionary of American Sign Language on Linguistic Principles*, Washington, DC.
L. Długołęcka, 2004, *SignWriting – pismo migowe, które zachwyca głuchych na całym świecie*, „Świat Ciszy" nr 9, s. 8–11.
P. Eriksson, 1998, *The History of Deaf People*, Örebro.

S. Fabisiak, 2010, *Imitacyjność w polskim języku migowym*, „Poradnik Językowy" z. 6, s. 62–79.
J. Garcia, 2005, *Sign With Your Baby. How to Communicate With Infants Before They Can Speak*, Mukilteo, WA.
I. Grzesiak, 2007, *Strukturalna klasyfikacja i systematyzacja znaków Polskiego Języka Migowego dla potrzeb leksykografii dwujęzycznej*, Olsztyn.
N.E. Groce, 1985, *Everyone Here Spoke Sign Language: Hereditary Deafness on Martha's Vineyard*, Cambridge, MA.
J. Holm, 2000, *An Introduction to Pidgins and Creoles*, Cambridge.
J. Hopkins, 2008, *Choosing how to write sign language: a sociolinguistic perspective*, „International Journal of the Sociology of Language" nr 192, s. 75–89.
T. Humphries, 1977, *Communicating across cultures (deaf/hearing) and language learning*, niepublikowana rozprawa doktorska, The Union Institute, Cincinnati, OH.
J. Kegl, A. Senghas, M. Coppola, 1999, *Creation through contact: sign language emergence and sign language change in Nicaragua* [w:] M. DeGraff (red.), *Language Creation and Language Change: Creolization, Diachrony, and Development*, Cambridge, MA, s. 179–237.
KSJP: *Komputerowy słownik języka polskiego*, 1998, Warszawa.
H. Lane, 1996, *Maska dobroczynności. Deprecjacja społeczności głuchych*, tłum. T. Gałkowski, J. Kobosko, Warszawa.
S.K. Liddell, 1996, *Numeral incorporating roots & non-incorporating prefixes in American Sign Language* [w:] *Sign Language Studies*, t. 92, Washington, DC, s. 201–226.
J. Linde-Usiekniewicz, 2014, *Linearność i nielinearność w językach naturalnych* [w:] P. Rutkowski, S. Łozińska (red.), *Lingwistyka przestrzeni i ruchu. Komunikacja migowa a metody korpusowe*, s. 203–220.
Lingwistyka przestrzeni: P. Rutkowski, S. Łozińska (red.), 2014, *Lingwistyka przestrzeni i ruchu. Komunikacja migowa a metody korpusowe*, Warszawa.
J. Łacheta, M. Czajkowska-Kisil, J. Linde-Usiekniewicz, P. Rutkowski, 2016, *Korpusowy słownik polskiego języka migowego*, Warszawa; online: http://www.slownikpjm.uw.edu.pl
S. Łozińska, P. Rutkowski, 2014, *Ikoniczność w polskim języku migowym* [w:] P. Rutkowski, S. Łozińska (red.), *Lingwistyka przestrzeni i ruchu. Komunikacja migowa a metody korpusowe*, s. 131–44.
D. Mikulska, 2013, *Komunikacja wizualno-przestrzenna ze słyszącym niemowlęciem w okresie prelingwalnym z wykorzystaniem znaków polskiego języka migowego*, niepublikowana rozprawa doktorska, Wydział Polonistyki UW, Warszawa.
V. Nyst, 2007, *A descriptive analysis of Adamorobe Sign Language*, niepublikowana rozprawa doktorska, University of Amsterdam, Amsterdam.
J. Perlin, B. Szczepankowski, 1993, *Polski Język Migowy. Opis lingwistyczny*, Warszawa.
P. Rutkowski, S. Łozińska, J. Filipczak, J. Łacheta, P. Mostowski, 2014, *Korpus polskiego języka migowego (PJM): założenia – procedury – metodologia* [w:] *Deaf Studies w Polsce*, t. I, red. M. Sak, Łódź, s. 219–226.
W. Sandler, I. Meir, C. Padden, M. Aronoff, 2005, *The emergence of grammar: Systematic structure in a new language* [w:] *Proceedings of the National Academy of Sciences of the Unites States of America*, t. 102, nr 7, s. 2661–2665.

W. Stokoe, 1960, *Sign Language Structure. An Outline of the Visual Communication Systems of the American Deaf*, *Studies in linguistics*, occasional papers 8, Buffalo.
B. Szczepankowski, 1988, *Podstawy języka migowego: podręcznik dla nauczycieli*, Warszawa.
M. Świdziński, 2005, *Języki migowe* [w:] T. Gałkowski, E. Szeląg, G. Jastrzębowska (red.), *Podstawy neurologopedii*, Opole, s. 679–692.
M. Świdziński, T. Gałkowski, 2003, *Studia nad kompetencją językową i komunikacją niesłyszących*, Warszawa.
M. Świdziński, P. Rutkowski, 2014, *Ikoniczność nieleksykalna: reprezentacja referencjalna jako składnik tekstu w językach wizualno-przestrzennych* [w:] P. Rutkowski, S. Łozińska (red.), *Lingwistyka przestrzeni i ruchu. Komunikacja migowa a metody korpusowe*, s. 145–154.
P. Tomaszewski, P. Rosik, 2007a, *Sygnały niemanualne a zdania pojedyncze w Polskim Języku Migowym*: *Gramatyka twarzy*, „Poradnik Językowy" z. 1, s. 33–49.
P. Tomaszewski, P. Rosik, 2007b, *Sygnały niemanualne a zdania złożone w Polskim Języku Migowym*: *Gramatyka twarzy*, „Poradnik Językowy" z. 2, s. 64–80.

On three aspects of naturalness of sign languages

Summary

Polish Sign Language (PJM) is the language of the Deaf in Poland. It represents the class of visual-spatial languages. They satisfy the structural definition of natural languages as semiotic systems that have grammar and lexicon and are used for universal communication. PJM is the mother tongue for a subset of deaf Poles: the so-called dynastic deaf. It is acquired in the process of natural acquisition. A majority of the population learn PJM as the second language. PJM is a natural rather than cultural phenomenon. It was developed in the Institute for the Deaf and Blind in Warsaw after 1817 based on individual endemic languages. PJM has been subject of studies at the University of Warsaw for two decades.

Adj. Monika Czarnecka